Proletarjusze wszystkich krajów łączcie się!

ŁODZIANIN

Niech żyje Rząd robotniczy i włościański!

TYGODNIOWY ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Nr. 42 (788)

Redakcja otwarta od 6 — 8 w. Administracja otwarta w dnie powszednie od 6 pp. do 8 wiecz. W niedziele i święta adm. nieczynna.

Łódź, Sobota, dnia 11 października 1930 r.

Redaktor przyjmuje w poniedziałki i środy od 6—7 w. Rękopisów redakcja nie zwraca.

Warunki prenumeraty: w Łodzi bez odn. miesięcznie 1 złoty, Z odnoszeniem do domu 1.20 „ Na prowincji z przes. poczt. 1.50 „ Zagranicą — miesięcznie 2.25 „

Rok XXV.

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 83. Tel. 100.99. Skrzynka poczt. 300. Konto czekowe P.K.O. Nr. 60,398.

Cena 30 groszy.

Ignacy Daszyński do p. Prezydenta Rzeczypospolitej.

Panie Prezydencie!

Wypadki ostatnich dni nakazują mi raz jeszcze zwrócić się do Pana, Panie Prezydencie. Wiele objawów naszego życia publicznego wskazuje na to, że Polska stanęła na skraju pochyłości, po której może się stoczyć w otchłań bezwładu i anarchji.

Dwuch zabitych, blisko stu rannych setki aresztowanych z pośród tej warstwy narodu, z pomoca której Józef Piłsudski walczył o Niepodległość i bronił Polski przed najazdem, zabitych rannych i aresztowanych w demonstracjach przeciwko jego rządom — to poważne ostrzeżenie dla wszystkich, którzy żywią troskę o przyszłość kraju, i którzy na swych barkach dźwigają odpowiedzialność za dalsze jego losy.

Napady bandyckie i samosądy potęgują ponury stan stosunków.

Stosowane od kilku lat metody rządzenia Polską, które dnia 14 września doprowadziły do przelewu krwi, gotowe wcześniej czy później doprowadzić Państwo do groźnych wstrząsów i zupełnego rozprzężenia. Metody te bowiem w najważniejszych dziedzinach życia publicznego rozpętały siły niszczycielskie, nie wyzwalając wzamian żadnych sił twórczych. Każdy uczciwie myślący człowiek, z wyjątkiem zaślepionych fanatyków, widzi to dziś i czuje, choć nie każdy odważa się mówić.

Łżenie i poniewieranie Konstytucji, a więc ustawy ustrojowej Państwa, na którą się tak niedawno przysięgało, łamanie ustaw, które przedtem samemu się podpisywało, miotanie obelg i oszczerstw na ministrów i posłów, do których w tragicznych chwilach 1920 roku o pomoc się zwracało, nazywanie „narodem idjotów" narodu, którego bohaterstwem Państwo się ratowało, rządzenie za pomocą policji i cenzury, które przed ćwierć wiekiem samemu się zwalczało, wszystko to niszczy w duszy miljonów obywateli zaufanie i miłość do Państwa i jego urządzeń.

Czyż lud nie wie, że władza i godność urzędu Pana Prezydenta tylko z Konstytucji wyrasta i tylko na niej się opiera? Czyż przez poniżanie godności ludzkiej, deptanie poczucia prawa, wolności i honoru, przez hodowanie tchórzów i służalców, czyż przez teror i wymysły, prowadzi gdziekolwiek na świecie droga do obrony wolności kraju i do potęgi Państwa?

Któż—na Boga—uwierzy. że ciągłe życie nienawiścią do ludzi i instytucyj, przesycanie nią całego życia publicznego, robienie z tego nieszczęsnego uczucia motoru rządzenia i treści wystąpień publicznych, wzbudzi w polskim obywatelu przeświadczenie, że Rząd myśli przedewszystkiem o nim i że pracuje z całym wysiłkiem nad naprawą jego losu?

W Państwie współczesnem, dźwiganem pracą, wolą i przywiązaniem miljonów oraz poczuciem godności i prawa obywatela, takiemi metodami długo rządzić nie można.

Nigdy metody takie nie były stosowane w walce o Niepodległość: w rewolucji 1905 — 6 roku, w okresie walk legjonowych, w czasie wojny ostatniej, słowem, gdzie chodziło o wielkie poczynania narodu. I oto dziś, gdy chodzi o równie wielkie sprawy, gdy chodzi o ciągły wysiłek narodu nad utrwaleniem wywalczonego Państwa, zmienia się dawne, tak świetne wyniki dające metody, na wręcz przeciwne. Nic więc dziwnego, że i skutki muszą być wręcz przeciwne. Przygnębienie, lub zupełna na sprawy publiczne obojętność, niepewność jutra i nieufność we własne siły, zanik poczucia prawa i zapału do pracy, zniechęcenie do Państwa i do jego rządów, wreszcie—ucieczka od życia publicznego tych, którzy swą myślą i uczuciem winniby dźwigać je wzwyż i opromieniać, oto dziś już widoczne, w dziedzinie moralnej, skutki tych od kilku lat u nas stosowanych metod rządzenia.

***

Ale może zamiast tych osłabionych więzów duchowych i moralnych, łączących obywatela z Państwem, wzmocniono więzy materjalne? Może poprawiono los mas pracujących, podniesiono dobrobyt kraju, uczyniono sprawiedliwszym podział dochodu społecznego? Może zbudowano tysiące szkół, niezbędnych dla rosnącego pokolenia? Może wybudowano sieć dróg, aby ułatwić komunikację i zbyt produktów kraju? Może wyrwano chłopa z rąk lichwiarza czy pośrednika, a robotnika z ciemnej nory mieszkaniowej? i t. p. i t. p. Słowem—może rozwiązano choćby jedno z tych wielkich zagadnień społeczno-gospodarczych, które piętrzą się przed zmartwychwstałą Polską?

I to nie.

Wyciągnięto z życia gospodarczego przeszło miljard złotych w postaci nadwyżek budżetowych, zwiększając przez to ciężar podatkowy i zaostrzając kryzys pieniężny. Dopuszczono do olbrzymiego rozpięcia pomiędzy ceną produktów rolnych u producenta, a ceną, płaconą za nie u konsumenta; zmniejszono przez to zarobki miljonowych rzesz, pracujących na wsi i w mieście, na rzecz kapitału i pośrednictwa. Wybudowanie za dziesiątki miljonów gmachów reprezentacyjnych i wspaniałych dyrektorskich gabinetów w niczem przecież nie zmniejszyło klęski mieszkaniowej setek tysięcy rodzin robotniczo-urzędniczych. Znaczne bardzo podniesienie cen produktów monopolowych i dopuszczenie do takiegoż podniesienia cen produktów skartelizowanych (węgiel, żelazo, cukier i t. d.) utrudniło utrzymanie się robotnika i urzędnika, podniosło koszty gospodarki chłopa i zaostrzyło jeszcze bardziej panujący kryzys zbytu.

Wiele jest dowodów, świadczących nietylko o ciężkiej doli klas pracujących, ale przedewszystkiem — o bezplanowej, karygodnie lekkomyślnej a nawet nieraz nawet wprost szkodliwej polityce gospodarczej rządów „pomajowych". Znane są one z wystąpień organizacyj gospodarczych, z debat sejmowych, z prasy. Dziś „radosna twórczość" gospodarcza, podobnie jak „sanacja moralna" stała się równoznacznikiem czegoś wręcz przeciwnego. I tu działają siły rozkładowe, i tu słabną więzy, łączące obywatela z Państwem.

***

Taki jest—w kilku słowach—bilans polityki rządów „pomajowych". Są jednak jeszcze tacy, którzy usiłują usprawiedliwić całą tę, niewiadomo o co i poco prowadzoną walkę tem, że chodzi tu o zmianę konstytucji.

Niestety i temu przeczy rzeczywistość.

Dla przeprowadzenia zmian Konstytucji miały rządy Pana Prezydenta wszelkie możliwości. Konstytucję przedstawicielstwo narodu zmieniło po wypadkach majowych w r. 1925. Cały projekt rządowy został wówczas przyjęty. Ba, jedno z potężnych wówczas stronnictw zaofiarowało znacznie więcej. Rząd tę ofertę odrzucił. W ciągu całego czasu trwania drugiego Sejmu można było jeszcze przeprowadzić zmiany, które uważano za potrzebne. Ostatni zaś Sejm przez usta przedstawicieli wszystkich niemal większych stronnictw wypowiedział się za zmianą Konstytucji. W jesieni ub. r, jak Panu Prezydentowi dobrze wiadomo, nastąpiło nawet uzgodnienie zasadniczych punktów co do zmiany Konstytucji pomiędzy przedstawicielami stronnictw większości (oprócz PPS), a przedstawicielami stronnictwa rządowego. Pod hasłem tem został przez Pana Prezydenta powołany Rząd prof. Bartla w grudniu roku ub. Sejmowa Komisja Konstytucyjna bardzo intensywnie pracowała nad zmianami Konstytucji. Uchwałą z dnia 4 marca 1930 roku wezwała rząd do przedłożenia projektu rządowego.

I cóż się stało?

Wiadomem jest dziś powszechnie, że gdy na radzie gabinetowej w dn. 5 marca r. b. jeden z członków gabinetu prof. Bartla, z jego inicjatywy i za jego zgodą, zaproponował, aby Rada Ministrów zajęła stanowisko w sprawie zmian Konstytucji i wystąpiła z własnym projektem, minister spraw wojskowych przeciwstawił się temu kategorycznie. Skutkiem tego dn. 6 marca r. b. Rząd przesłałKomisji Konstytucyjnej tylko ogólnikowe nic nie mówiące oświadczenie.

Jak to wszystko wytłomaczyć?

Cztery lata zamętu i niepokoju, cztery lata niszczenia autorytetu prawa i instytucji prawnych w Państwie, cztery lata hamowania normalnego rozwoju politycznego kraju, cztery lata wyrabiania Polsce zagranicą opinji kraju wszelkich możliwości i niespodzianek... i ludność kraju nie wie nawet poco to wszystko?

Ale następstwem tego jest spychanie Polski w odmęt chaosu, łudzenie społeczeństwa bankrutującemi po kolei hasłami, utrzymywanie się przy władzy ludzi, którzy władzy tej w Państwie współczesnem sprawować nie umieją, którzy chca obywateli chłostać zamiast uczyć i przesadzaja trudności szarej codziennej pracy dla utrwalenia Niepodległości. Za wszystko to Polska drogo płaci. Dziś płaci rozkładem moralnym i rozprzężeniem ustrojowem, zniechęceniem do Państwa mas i większą ich nędzą, jutro zaś może zapłacić cięższemi jeszcze ofiarami.

***

Panie Prezydencie! Już w listopadzie 1929 r. wskazywałem w piśmie do Pana Prezydenta, że dwa są tylko wyjścia z tego nieznośnego i groźnego stanu rzeczy: Zmiana rządu albo wybory. Z radością też powitałem wiadomość o rozwiązaniu Sejmu i wyznaczeniu przez Pana Prezydenta wyborów na 16 listopada. Ludność Państwa naszego, nękana od kilku lat tą bezprzykładną i bezmyślną walką, również z ulgą przyjęła decyzję Pana Prezydenta. Spodziewała się, że za pomocą swobodnego wyrażenia swej woli położy kres postępującemu rozkładowi Państwa. To tez w kraju nastąpiło chwilowe uspokojenie umysłów, a w serca obywateli wstąpiła nadzieja, że znalazło się wreszcie wyjście rozumne, wyjście pokojowe.

Niestety nie trwało to długo: ostatnie wydarzenia, wywiady p. Premjera, porwanie i więzienie w twierdzy byłych posłów, prowokacje i bandyckie samosądy, wreszcie przelew krwi i areszty, nadzieje te poważnie zachwiały.

Budzi się uzasadniona obawa, że przebieg akcji wyborczej nie będzie normalny i spokojny i że same wybory nie będą wolne i uczciwe. W ten sposób ostatnie rozumne pokojowe wyjście z sytuacji, wytworzenej przez rządy „pomajowe" zostałoby zamknięte. Wybory bowiem fałszowane, wybory pod terorem, wśród odurzania opinji publicznej kłamstwem, wyjściem tem nie będą.

Panie Prezydencie! Jesteśmy bodaj rówieśnikami i obaj nietylko z lektury historji ale i z własnego naszego doświadczenia wiemy, że wola Narodu, która nie znajduje swego prawdziwego wyrazu w jego Przedstawicielstwie, prędzej czy później musi utorować sobie drogę, choćby w sposób dla Państwa niebezpieczny.

Czyż więc Polska, Państwo tak jeszcze młode, w tak niekorzystnem położeniu geograficznem się znajdujące i w tak trudnym okresie pod względem przekształceń społeczno-gospodarczych powstające, winna być spychana na te właśnie drogi?

Dziś jeszcze możnaby znaleźć twórcze i pokojowe wyjście. Są niem uczciwe, legalne, bez oszustw i teroru, wybory i natychmiastowy powrót do praworządności. Jeżeli z wyjścia tego nie skorzystamy, jeżeli wybory staną się aktem gwałtu rządzących, a nie wyrazem woli rządzonych, to obawiam się, że przyszłe pokolenia będą w nas widziały sprawców ich niedoli.

Dlatego, nie mogąc milczeć, zwracam się z tem pismem do Pana Prezydenta, konstytucyjnego Naczelnika naszej Rzeczypospolitej, z petycją o użycie wpływów moralnych i prawnych, aby w Polsce były czyste i wolne wybory w dniu 16 i 23 listopada 1930 roku.

Z wyrazami najgłębszego szacunku

IGNACY DASZYNSKI,
Marszałek Sejmu R. P.

Warszawa, dn. 24 września 1930 r.

CZYTELNIKU!

TOWARZYSZU! TOWARZYSZKO!

Partja nasza walcząc o prawo i wolność narażona jest stale na utrudnienia, szykany, a pismo nasze na ciągłe konfiskaty. Jako partja robotnicza, nie zasobna w pieniądze, wydaje cały szereg wydawnictw z drobnych składek robotniczych. Konfiskaty czynią olbrzymie szczerby w naszych finansach. Lecz dotrzeć musimy wszędzie i do wszystkich. Dlatego wzywamy Cię czytelniku!

po przeczytaniu **„ŁODZIANINA"** oddaj go drugiemu

dawaj go do przeczytania w fabryce, w domu, przyjaciołom, znajomym! Niech go czytają wszyscy!

Areszty i więzienia

Jak to było dawniej?

Redakcja „Robotnika" zwróciła się do b. więźniów politycznych z zapytaniem jakto było dawniej z aresztowaniami naszych towarzyszów. Zapytany tow. Kwapiński odpowiedział:

Gdy sprowadzono mnie etapem z Piotrkowa do Warszawy na t. zw. „Zborniak" (więzienie przesyłkowe na Pradze) — w niespełna dwie godziny zostałem wezwany do kancelarji więziennej. W kancelarji podszedł do mnie adwokat Makowski. Po przedstawieniu się, oznajmił mi, że delegowany został z koła adwokatów — obrońców więźniów politycznych, celem zakomunikowania mi, że bronić mnie będzie w Sądzie Wojennym adw. Berenson, ówczesny pomocnik adw. Patka.

W dniu Sądu, bez żadnego upoważnienia z mojej strony, zjawił się adw. Berenson i wystąpił, jako mój obrońca. Sąd go nie pytał o żadne pełnomocnictwa; jego zgłoszenie się w charakterze obrońcy było wystarczające.

W czasie przebywania więźnia pod t. zw. „śledztwem" adwokaci mieli nieograniczone prawo widywania się z nim.

— A jak było z udzielaniem widzeń rodzinie?

— Najgorzej było tym więźniom, którzy nie przyznawali się do swych prawdziwych nazwisk, gdyż nie mogli wymienić nazwiska swojej rodziny — i nie otrzymywali z nią widzeń, ale wolno im było widywać się z t. zw. „społecznemi matkami" z Pomocy Więziennej. Wszyscy inni więźniowie, najpóźniej na trzeci dzień po aresztowaniu, otrzymywali prawo widzenia się z rodziną.

Co do przesyłek, to wolno było nawet w godzinę po aresztowaniu posyłać więźniom paczki, a nawet gorące obiady z miasta.

— — — — — — — — — — — — — — —

A obecnie?

Aresztowanie b. posła t. Kwapińskiego

Nazajutrz po tym wywiadzie (4 października o godzinie 2 w nocy aresztowany został w swem mieszkaniu w hotelu sejmowym b. poseł tow. Jan Kwapiński wśród następujących okoliczności: Do bramy wjazdowej Sejmu, w której zawsze stoi strażnik, przystąpiło dwóch panów w cywilnem ubraniu, jeden z walizką, drugi z pledem w ręku. Zapytali oni strażnika, czy poseł Kwapiński jest w domu, są bowiem w podróży i chcieliby się z nim zobaczyć. Strażnik odpowiedział, że widział panią Kwapińską, a czy on jest w domu, nie wie. Po tej odpowiedzi strażnik chciał zagwizdać na drugiego strażnika będącego w obchodzie, ale jeden z panów wstrzymał go słowami, że niedaleko stoją ich żony i zaraz wrócą razem z niemi. Odeszli.

Po 10 minutach dwaj ci panowie wrócili już bez walizki i pledu, ale w towarzystwie dwuch agentów cywilnych, komisarza i dwóch przodowników w mundurach. Przedstawili się strażnikowi, że są z urzędu śledczego i kazali się zaprowadzić do mieszkania posła Kwapińskiego. Gdy przybyli przed mieszkanie i zapukali do drzwi, żona Kwapiskiego zapytała się:

— Kto tam?

— Oficer.

P. Kwapińska domyśliła się, o co chodzi i otworzyła drzwi. Wszyscy weszli do pokoju i wręczyli tow. Kwapińskiemu rozkaz aresztowania, podpisany przez prokuratora w Sosnowcu. Kwapiński zaczął się ubierać. Jeden z policjantów spojrzał na wiszący na ścianie portret Kwapińskiego z czasów jego pobytu w katordze i zapytał panią Kwapińską:

— To portret pana posła?

— Tak jest, odpowiedziała p. Kwapińska. Mego męża aresztowali Moskale w dzień, nie w nocy.

Policjant zmieszał się i odpowiedział:

— Mamy taki rozkaz.

Gdy tow. Kwapińskiego wyprowadzano, jego 3 letnia córeczka zbudziła się i z płaczem zapytała:

— Tatusiu zabierają cię.

P. Kwapińska odprowadziła męża areszty i więzienia 2.

do auta, a na zapytanie, dokąd jej męża wywożą otrzymała odpowiedź: do Sosnowca.

Tow. Kwapiński przed opuszczeniem mieszkania podpisał pełnomocnictwo dla obrońcy adw. Rudzińskiego oraz deklarację kandydacką do Sejmu.

„Metody"

Jak z tego wynika ajenci policyjni, którzy przyjechali do mieszkania tow. Kwapińskiego, by go uwięzić — próbowali przedewszystkiem wprowadzić w błąd strażnika sejmowego, przedstawiając się w roli rzekomych „krewnych". Komu potrzebne jest używanie takich procederów? — nierozumiemy. Generał Zawarzin, szef carskiej ochrany określa je w swoich pamiętnikach, jako „niegodne szanującej się policji.

Rodzina tow. Kwapińskiego jest „osłuchana" w tych rzeczach, a nawet maleńka Alusia nie odbiegła od „tonu" całej rodziny.

Walka o Polskę Niepodległą

Łódź zna tow. Kwapińskiego, który na terenie jej działał jako organizator wystąpień zbrojnych przeciw Moskalom.

Jan Kwapiński wyszedł, mówiąc językiem Żeromkiego „na wojnę o Polskę i Socjalizm", jako młodziutki chłopiec. Należał do „starej gwardji" Organizacji Bojowej PPS. Był najbliższym współpracownikiem tow. Montwiłła-Mireckiego i jednym z dowódców słynnej „akcji pod Rogowem", za którą został skazany na śmierć. Młodość (lat 18) uratowała go i zamieniono mu na katorgę.

Stwierdzamy tylko:

Wyrok śmierci; zamieniony na katorgę, za walkę o Polskę Niepodległą.

Oraz

Aresztowanie w nocy i więzienie w Polsce Niepodległej.

Za co skazano ob. Kosmowską?

Motywy sądu Lubelskiego.

Obrońca posłanki Kosmowskiej p. adw. Szumański otrzymał odpis motywowanego wyroku w jej sprawie:

Sąd okręgowy w Lublinie postanowił skazać Irenę Kosmowską na sześć miesięcy więzienia za to, iż „w dniu 14 września na wiecu w Lublinie **nazwała prezesa Rady ministrów Józefa Piłsudskiego obłąkanym, a rządy jego rządami obłąkańca**, przez co okazała nieposzanowanie władzy przez zniewagę nietylko marszałka Piłsudskiego, jako prezesa Rady ministrów, lecz i całego rządu, reprezentowanego przez Radę ministrów, a pozostającego pod jego kierownictwem".

Sąd w motywach podkreślił, że oskarżona wyraziła się, iż „**Piłsudski jest obłąkany, a my i kraj pozostajemy pod rządami obłąkanego**" i po wypowiedzeniu tych słów oskarżona zaznaczyła, iż zdaje sobie sprawę, że za to, co powiedziała, może być zaaresztowana, lecz to powie, bo ją to boli.

Zastępca starosty Banaszkiewicz przerwał jej, uprzedzając, by była ostrożna, a gdy usiłowała z nim dyskutować, przerwał jej po raz drugi, uprzedzając, by była w słowach umiarkowana.

„Na wiecu, gdzie były wypowiedziane te słowa, znajdowało się około 350 osób. Słowa te były wypowiedziane z rozwagą i świadomością skutków. Sąd nie daje wiary, że oskarżona tylko ustosunkowała się krytycznie do wystąpień marszałka Piłsudskiego.

„Sąd tym z pośród świadków, którzy utrzymywali, że oskarżona nie wypowiedziała inkryminowanego zdania, nie daje wiary, gdyż świadkowie ci posiadają zbyt mało inteligencji. Przez wystąpienie swoje oskarżona znieważyła nietylko prezesa Rady ministrów, lecz jej słowa były obrażliwe i niedopuszczalne, jako skierowane pod adresem rządu, reprezentowanego przez Radę ministrów.

„Przez określenie „**pod rządem obłąkanego kraj się znajduje**" oskarżona zamierza **podać w wątpliwość prawidłowe funkcjonowanie instytucji rządowej — Rady ministrów, reprezentującej władzę w państwie.**

„Oskarżona w sposób niewłaściwy i karygodny usiłowała dowieść, iż rząd z **powodu obłąkania nie spełnia swoich obowiązków** i na wstępie swego przemówienia **omawia krytycznie położenie gospodarcze kraju i krytykowała działalność rządu.**

„Oskarżona godziła w interes publiczny, reprezentowany przez władzę wykonawczą państwa".

Jako okoliczność obciążającą sąd uznał „duże natężenie woli przestępczej i fakt że oskarżona z całkowitą premedytacją wystąpiła przeciwko władzy państwa, — poniżając godność i autorytet władz".

„Sąd miał również na uwadze i przyszłość oskarżonej na polu prac niepodległościowych i jej dotychczasową niekaralność i z tych względów surowy wymiar kary, na jaki zasłużyła, w sposób wybitny złagodził".

Czego szukali.

Przed trzema dniami policja otoczyła dom p. Witosa w Wierzchosławicach i przeprowadziła bardzo skrupulatną rewizję, poszukując przedewszystkiem pamiętnika, który p. Witos pisze podobno od wielu lat. Pamiętnik nie został znaleziony. Zabrano natomiast dużą ilość korespondencji i szereg dokumentów, zbieranych przez byłego premiera w czasie jego długoletniej działalności politycznej.

P. Witos, jako szef rządu Obrony Narodowej w roku 1920, posiadał niewątpliwie duży zbiór dokumentów, politycznej i historycznej wagi.

Między innemi „Placówka" w sierpniu br. przypomniała, że Witos przechowuje **datującą się z czasów wojny bolszewickiej kopję listu rezygnacyjnego ówczesnego Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza Józefa Piłsudskiego.** Oryginał listu p. Witosa zwrócił autorowi.

Protest Ligi dla Obrony praw człowieka.

Francuska Liga dla Obrony praw człowieka, wysyła do Piłsudskiego telegraficzny protest przeciw masowym aresztowaniom. Telegram przypomina p. Piłsudskiemu jego demokratyczną przeszłość i apeluje do niego, aby walkę wyborczą przeprowadzał tylko przez wykorzystywanie własnego autorytetu.

10 proc. b. posłów w więzieniu

Dotychczas zostało aresztowanych i osadzonych w więzieniu około 10% ogólnej ilości posłów w sejmie, a mianowicie:

z P.P.S. Barlicki, Bettman, Ciołkosz, Dubois, Liberman, Mastek, Pragier, Kwapiński i Kotarski.

z Stronnictwa Chłopskiego: Dobroch, Krwan, Olczyk, Sawicki, Szapiel, Adamowicz i Wrona

z Wyzwolenia: Bagiński, Putek, Smoła

z Piasta: Witos, Kiernik

z Stronnictwa Narodowego: Dąbski, Kwiatkowski

z N.P.R. prawicy: Popiel

z Ch. D. Korfanty,

Ukraińcy: Celewicz, Leszczyński, Palijew, Wysłocki, Kohut, Ładyga, Chinczyn, Baran, Zahidny, ks. Kunicki, Kużyk, Zawykłut, Kozicki, Pelich

Białorusini: Gawryłuk, Wołyniec, Krynczuk, Rogala, Dworczanin

Razem więc 42 b. posłów siedzi w więzieniu z czego połowa w osławionej już Baszcie w twierdzy Brześć nad Bugiem.

Aresztowanie 3 byłych posłów

Onegdaj władze bezpieczeństwa aresztowały b. posłów ze Stronnictwa Chłopskiego; Andrzeja Czapskiego i Markowskiego.

Onegdaj w Łaszczowie pow. Tomaszowski aresztowano b. posła Jana Karwana. B. poseł Karwan oskarżony z art. 122 i 129 kod. karn. osadzony został w więzieniu zamojskiem.

Zawieszenie w czynnościach nauczycielskich P. IRENY KOSMOWSKIEJ

B. posłanka Irena Kosmowska jest jak wiadomo, nauczycielką: od lat 8-iu pracuje w państwowem seminarjum nauczycielskiem żeńskiem.

P. Kosmowska otrzymała przed paru dniami zawiadomienie z kuratorjum, że zawieszono ją w czynnościach.

Jako powód „zawieszenia" podano, że p. Kosmowska jest podsądną.

Aresztowania w Wilnie

Donoszą nam z Wilna, że w poniedziałek aresztowani zostali tow. tow. Skowroński i Przewalski za przemówienia wygłoszone podczas akademji organizowanej przez tamtejszą Organizację Młodzieży T. U. R. z okazji międzynarodowego dnia młodzieży robotniczej.

Aresztowanie nastąpiło z polecenia władz bezpieczeństwa publicznego.

Międzynarodówka Robotników Rolnych wobec aresztowania tow. Kwapińskiego

Zarząd Główny Związku Zawodowego Rob. Rolnych Rzplitej Polskiej otrzymał od sekretarza Międzynarodówki Rob. Rolnych następującą depeszę, wysłaną z Berlina 6 b. m.:

„Żałujemy, że kol. Kwapińskiemu przez zaaresztowanie uniemożliwiono wzięcie udziału w posiedzeniu Komitetu Wykonawczego Międzynarodowej Federacji Robotników Rolnych w Kopenhadze. Ten udział byłby szczególnie pożądany w sprawie emigracji, a tem samem leżał w interesie polskiej polityki państwowej.

Sekretarz (—) Georg Szmidt".

Aresztowanie b. senatora Tatomira

Na zarządzenie władz sądowych aresztowano b. senatora ukraińskiego Tatomira.

Nie uchylać się od wyborów!

W krakowskim Starym Teatrze przed bardzo licznem zgromadzeniem wyborców (przeszło 4000 ludzi) przemawiał Marszałek Sejmu tow. Daszyński. Ponieważ wielkie tłumy zaległy teatr, odbyły się równocześnie dwa zgromadzenia: jedno na wielkiej sali, a drugie w westybulu.

Z mowy Marszałka Sejmu Daszyńskiego podajemy ustęp następujący.

Macie w rękach swoich, szanowni wyborcy, petycję moją do Pana Prezydenta Rzplitej. Nie chcę powtarzać jej motywów. Fakty przytoczone tam skłaniają niektórych ludzi do przypuszczenia, że z góry, planowo rewolucjonizuje się stosunki w Polsce, aby niszczyć z całą furją wszelką możność rozumnego kompromisu, bez którego nigdzie na świecie niema normalnego życia społecznego i politycznego. Ba — odzywają się chytkiem podszepty, żeby gwałt odciskać gwałtem, żeby zejść z drogi resztek prawa i szukać zemsty. Przeciwko tym podszeptom podnoszę z tej trybuny publiczny protest i wzywam Was, abyście tej prowokacji nie pozwalali szerzyć się wśród mas ludowej, bo jesteśmy kilka tygodni przed wyborami.

Nie wiem, kto szuka awantur, aby uchylić się od sądu całego narodu przy urnie wyborczej. Może są tacy zrozpaczeńcy ale my nie mamy powodu uciekać od głosowania, od wyboru posłów i senatorów.

Kandydaci ludowi siedzą w więzieniu, zgromadzenia ludowe są napadane, prasa konfiskowana, egzystecje ludzi odważnych rujnuje się. Odbywa się w naszej zmartwychwstałej Polsce straszny dobór i straszna próba obciążania: czy demokracja polska wytrzyma — czy zastraszy się? Czy da się skupić — czy rozbić? Czy zejdzie na bezdroże gwałtów, pomsty, zamachów.

Na tę próbę demokracja odpowiedziała dotychczas niczem innem, jak tylko połączeniem się pięciu stronnictw chłopskich i robotniczych: wspólną listą kandydatów.

Zarzucono — i słusznie — stronnictwom ludowym, że są rozbite i dlatego nie mogą stworzyć ani wspólnego programu, ani Rządu. Dziś w ogniu próby stronnictwa się złączyły, zdobyły się na kompromis, ustosunkowały się do Państwa pozytywnie, dały narodowi piękny przykład. Ktoby dziś chciał po staremu warcholić, ktoby szukał osobistych celów tylko, ten powinien być postawiony pod pręgierz.

Pamiętajcie o tem!

Dzień 16 listopada, w którym staniecie z kartą do głosowania do urny, by wybrać posłów do Sejmu,—dzień ten rozstrzygnie na długie lata i na lat dziesiątki o tem, czy Polska będzie MATKĄ SPRAWIEDLIWĄ i WSPÓŁCZUJĄCĄ DLA WSZYSTKICH, czy też folwarkiem dla tych, którzy myślą tylko o swojem panowaniu i o swoim dobrobycie, a nie o krzywdach i niedoli ludu biednego.

Pamiętajcie o tem!

Pierwszy miesiąc

Od rozwiązania Sejmu i rozpisania wyborów mija piąty tydzień.

Obecne wybory są zupełnie odmienne od innych. Całkiem słusznie jedno z pism sanacyjnych nazwało te wybory plebiscytem, gdyż one mają rozstrzygnąć, czy w Polsce utrwali się dyktatura pod płaszczykiem godzącego się na wszystko Sejmu, czy też zostanie zrestytuowana demokracja z czynnym Sejmem jako swym wyrazem. Piętnaście miljonów wyborców, ma swym głosem zadecydować: Piłsudski czy naród, jednostka czy naród. Z tego właśnie powodu wybory obecne mają szczególne znaczenie, a podkreśla to znaczenie szereg pociągnięć rządu, które każą zachować szczególną ostrożność w wyborze przyszłych posłów: czy mają oni być ludzie bez własnej woli, marjonetki w rękach dyktatora, czy ludzie wolni, przedstawiający majestat narodu, od którego wszelka władza wychodzi.

Jest zwyczajem we wszystkich krajach posiadających przedstawicielstwo ludowe, że o głosy ubiegają się partje na podstawie pewnego programu. U nas na tem polu, jak na wielu innych, ma wedle woli sanacji dziać się inaczej. Zdaniem sanacji winna w kraju istnieć tylko jedna partja, rozumie się partja kiwających na wszystko głowami. To też sanacja nie sili się nawet na wystąpienie z jakimś programem.

W roku 1928 namiastką programu było głoszenie „konieczność współpracy z rządem", obecnie zmodyfikowano i tę bądź co bądź pewną samodzielność na „zupełne oddanie się do dyspozycji wodza narodu" — a więc już nawet nie współpraca, ale pełne posłuszeństwo. Ale społeczeństwo nie ma najmniejszej ochoty uznać obowiązek posłuszeństwa za jedyne swoje prawo. Przeciwnie społeczeństwo domaga się prawa udziału w załatwianiu spraw publicznych.

I o to prawo udziału walka się toczy. — W tej walce jedno słowo: Brześć, wystarczy za program dla tych, którzy mieli jeszcze złudzenia co do prawdziwych zamiarów Józefa Piłsudskiego: ugiąć się albo do baszty! Można ugiąć kilku, kilkuset ludzi, ale nie da się ugiąć naród cały.

Na Brześć odpowiedź będzie 16 listopada.

O co się oskarża naszych towarzyszów.

O przygotowywanie zamachu stanu

p. prokurator Michałowski o uwięzionych b. posłach z P. P. S.

Prokurator Michałowski udzielił wywiadu, w którym dowodził, że warunki uwięzienia b. posłów w Brześciu nie pozostawiają nic do życzenia.

Następnie p. Michałowski uchyla rąbka tajemnicy, o co właściwie oskarżeni są b. posłowie.

— Rozumieją panowie — mówi p. Michałowski — że nie mogę dziś otworzyć aktów i zgodzić się na opublikowanie całego posiadanego materjału. W najogólniejszych zarysach mogę zakomunikować tylko, że już w pierwszem stadjum śledztwa ujawniają się wyraźnie cechy przestępstwa z artykułu 101, dobitnie świadczące o dążeniu do usunięcia istniejącego rządu w drodze zamachu.

A wszak karalny jest nietylko sam zamach, lub jego usiłowanie, lecz nawet i przygotowywanie. W tym zaś względzie materjały obciążające są bardzo obfite, zwłaszcza byłych posłów PPS. CKW.

Dość wspomnień tylko o forsownem kształceniu bojówki partyjnej, o specjalnych kursach instruktorów, gdzie ćwiczono się w taktyce walk ulicznych z policją i wojskiem. Kursy te miały bardzo szeroki program, od rzucania granatów, do wznoszenia barykad, do „rażenia wroga ogniem" na ulicach.

B. poseł Stanisław Dubois brał w tem bodaj najgorliwszy udział. Byli posłowie, jak Barlicki, Pragier, Lieberman i inni przywódcy Centrolewu współdziałali w tych przygotowaniach do zbrojnego wystąpienia przeciwko rządowi, nie mówiąc już o licznych ich przemówieniach, w których rzucali najpotworniejsze oskarżenia pod adresem szefa rządu — zakończył swe wyjaśnienia p. prokurator Michałowski.

Lista państwowa
Związku Obrony Prawa i Wolności Ludu
do Sejmu i Senatu.

Wczoraj tow. Tadeusz Tomaszewski zgłosił, jako pełnomocnik listy państwowej Związku Obrony Prawa i Wolności Ludu spis nazwisk kandydatów naszej listy na ręce Generalnego Komisarza Wyborczego.

Nazwiska pierwszej grupy kandydatów Związku podajemy poniżej:

1) Ignacy Daszyński, marszałek Sejmu, wódz Socjalizmu polskiego;

2) Maksymiljan Malinowski, prezes P.S.L. „Wyzwolenie", twórca i kierownik ruchu „zaraniarskiego";

3) Jan Dąbski, wice-marszałek Sejmu, organizator pokoju pomiędzy Polską a Związkiem Republik Sowieckich, wódz Stronnictwa Chłopskiego;

4) Wincenty Witos, premier Rządu Obrony Narodowej w r. 1920, wódz P. S. L. „Piast";

5) Jan Jankowski, członek Komisji Tymczasowej Stronnictw Niepodległościowych przed wojną, jeden z kierowników N. P. R.;

6) Herman Liberman, obrońca więźniów w Marmarosz-Sziget, pułkownik Legjonów, prokurator Trybunału Stanu;

7) Stanisław Wrona, prezes C.K.W. Str. Chłopskiego, b. peowiak,

8) Michał Róg, prezes Klubu P.S.L. „Wyzwolenie" w trzecim Sejmie, długoletni działacz-niepodległościowy;

9) Władysław Kiernik, jeden z przywódców P.S.L. „Piast";

10) Leśniewski, kierownik zjednoczenia zawodowego Polskiego;

11) Tomasz Arciszewski, wódz Organizacji Bojowej P.P.S.. prezes Organizacji Warszawskiej PPS., ukochany kierownik Robotniczego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci.

Na miejscach następnych znajdują się:

Z ramienia P. P. S.
Herman Diamand,
Adam Kuryłowicz,
Wilhelm Topinek,
Aleksy Bień,
Jadwiga Markowska,
Antoni Pająk,
Henryk Rasbe i in.;
Z ramienia Socjalistów Niemieckich:
Emil Zerbe,
Artur Kroning,
Lukas;
Z ramienia P. S. L. „Wyzwolenie":
Józef Putek,
Kazimierz Bagiński,
J. Smoła;
Z ramienia Str. Chłopskiego:
dr. Szpryngerowa,
J. Krysa,
Marjan Cieplak,
Z ramienia P. S. L. „Piast":
Maciej Rataj,
J. Michałkiewiczowa;
Z rsmienia N. P. R.:
Kwieciński.

DO SENATU

1. Limanowski Bolesław
2. Woźnicki Jan
3. Waleron Andrzej
4. Osiecki Stanisław
5 Antczak Antoni
6. Wasilewski Leon
7. Maćkowiak Marcin
8. Hausner Artur Walenty
9. Dr. Hofmokl-Ostrowski Zygmunt
10. Iżycki Aleksander
11. Piątek Mieczysław
12. Kulczycki Ludwik
13 Dr. Budzińska-Tylicka Justyna
14. Bardziński Adam
15. Pluta Andrzej
16. Maj Andrzej
17. Witkowski Franciszek
18. Dr. Gross Daniel
19. Wierzbiański Zygmunt
20. Ciastek Franciszek
21. Nowicki Witold
22. Dr. Michejda Tadeusz
23. Danielewicz Józef.
24. Bogusławski Aleksander
25. Dr. Nurzyński Ferdynand.

Marszałek Piłsudski na czele listy B. B.

Józef Piłsudski poraz pierwszy zabiega o mindat poselski i senatorski, zdobiąc pierwsze miejsce na liście państwowej do sejmu i do senatu Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem.

W krajach, gdzie istnieją normalne stosunki konstytucyjne i prawne, krok taki jest zupełnie normalny i pożądany. Szef rządu bierze udział w akcji wyborczej, jako kandydat stronnictwa do którego należy, i w zależności od wyniku wyborów pozostaje u steru władzy, albo ustępuje i przechodzi do opozycji mniejszości w nowym parlamencie.

Ale w Polsce dzisiejszej, gdzie konstytucja i prawo są pustemi słowami, kandydatura Piłsudskiego nie może mieć i nie ma tego znaczenia, co w krajach parlamentarnych Zachodu.

Piłsudski z głębi duszy nienawidzi „panów posłów" i nienawiści tej daje wyraz w najjaskrawszej formie. A jednak znalazł się w towarzystwie tego, który jako poseł „głupio pyta".

Piłsudski nienawidzi nietylko „ścierwo poselskie", ale też „sejm ladacznic", nienawidzi „smród z ulicy Wiejskiej" nienawidzi sejm, jako instytucję, mającą prawo obalać rząd, kontrolować prace rządu, zmieniać budżet i żądać rachunku z gospodarki rządowej. Piłsudski chce rządzić przy pomocy luzów budżetowych, na co żaden sejm, pomny swych obowiązków i szanujący swą godność, nie pójdzie. Mimo że jest zasadniczym wrogiem sejmu, Piłsudski kandyduje do niego.

Piłsudski jest zaciętym wrogiem partji, wrogiem „wychodków partyjnych", a przecież staje na czele listy partyjnej BB., zwalczającej fanatycznie i najniegodziwszemi środkami swoich przeciwników.

Jeżeli po tem wszystkiem, co Piłsudski robił z sejmem i mówił o sejmie i o partjach, teraz sam kandyduje do sejmu, to społeczeństwo nie będzie zbudowane... konsekwencją postępowania pana premjera. O stronie moralnej zagadnienia, o tem, że u społeczeństwa zabiega się o mandat do ciała, które się poniża i miesza z błotem — wolimy nie pisać.

Ale wszyscy zdajemy sobie sprawę, że kandydatura Piłsudskiego ma charakter wyłącznie agitacyjny. Nazwisko Piłsudskiego ma przyciągnąć masy wyborców, dla których wszystkie inne nazwiska obozu rządowego są pustym dźwiękiem. W arytmetyce politycznej obozu rządowego sto nazwisk listy państwowej to jedność + 99 zer. Jak przed przewrotem majowym endecy wystawili na wabika nazwiska Paderewskiego, Dmowskiego i gen. Hallera, którzy nigdy nie byli w sejmie i nie wykonywali swego mandatu, tak obecnie obóz rządowy idzie w ślady endecji i z nazwiska Piłsudskiego robi reklamowy szyld wyborczy. I tu „imponderabilia" moralne wolimy przemilczeć.

Potwierdza się w ten sposób cośmy już wielokrotnie pisali, że obóz rządowy wygrywa swój ostatni i jedyny atut poza którym jest tylko klęska. Piłsudski—formalny szef rządu, Piłsudski—faktyczny dyktator Polski, Piłsudski—czołowy kandydat BB., cóż obóz rządowy ma jeszcze poza Piłsudskim?

Ma klęskę i niesławę.

Kandydowanie Piłsudskiego jest więc nam bardzo na rękę, ponieważ upraszcza sytuację i sprowadza wybory do plebiscytu. Niestety, w tym plebiscycie ogół obywateli nie będzie traktowany jednakowo. Na opozycję spadają represje i szykany, a co przyniesie jutro—niewiadomo. W tych warunkach kandydowanie Piłsudskiego powiększa jeszcze jego odpowiedzialność, jako szefa rządu, za przebieg wyborów.

J. M. B

Zagadka Brześcia.

Wobec wiadomości, że więźniowie w Brześciu nie znajdują się w baszcie, lecz w b. klasztorze na terenie twierdzy zwanym „Brygidki", otrzymujemy od osoby znającej tamtejsze stosunki następujące informacje:

Istotnie dnia 26 września był w Brześciu minister Beck i w towarzystwie pułkownika Biernackiego zwiedzał więzienia w twierdzy. Z ich polecenia więzienie „Brygidki" zostało otoczone zasiekami z drutu kolczastego, przyniesiono tam łóżka a okna zaopatrzono w kosze blaszane.

Czy jednak więźniowie tam się znajdują, jest niewyjaśnione. Wedle krążącej w Brześciu wersji b. posłowie są pomieszczeni w forcie nr. 5, mającym straszną raputację także w związku z „zaginięciem" gen. Zagórskiego. Faktem o którym w Brześciu wszyscy wiedzą, jest że od chwili przywiezienia nikt b. posłów nie widział, nikt z nimi nie ma najmniejszej styczności, strażе są tak urządzone, że i one obracają się tylko w zewnętrznych ubikacjach więzienia, do środka zaś ma dostęp tylko pułkownik Biernacki i kilku jego najbliższych zaufanych.

O „wywiadach" prokuratora Michałowskiego wyrażają się w Brześciu w sposób wysoce — sceptyczny.

DZIEŃ MŁODZIEŻY.

Wzrastające pokolenie bojowników proletarjatu pracuje bardzo energicznie. Pomni na to, że oni muszą nieść zwycięzki sztandar socjalizmu, dążą do formy idealnej.

Dowiodła tego akademja urządzona z racji międzynarodowego dnia młodzieży, w przepełnionej sali Rady Miejskiej.

Na tle czerwonych sztandarów organizacji młodzieży T. U. R., dziarsko odbija się ta „młoda gwardja proletarjackich mas".

Z poza trybuny płynnie, a ładnie skonstruowane przemówienie wygłasza tow. Wachowicz. Rozumie, że na młodzież spada część odpowiedzialności za wynik walki o wolność, demokrację i prawo. W zrozumieniu wagi dnia i wielkości idei, która prowadzi bój, stwierdza, że młodzież stać twardo będzie przy czerwonym sztandarze i ich z rąk nie wypuści.

Imieniem Łódzkiego OKR-u P.P.S. przemawia tow. Antoni Purtal. Do młodzieży mówi ten, który od wczesnej młodości stanął w szeregach walczącego proletarjatu, i z zaparciem się siebie z ofiarowaniem swego młodego życia poszedł w bój z bronią w ręku. Wierzył w zwycięstwo i był świadkiem i uczestnikiem zwycięstwa, choć za nim, jako żołnierzem proletarjatu nie stała żadna siła oparta na armji, a przeciw niemu, zdyscyplinowana i wyszkolona armja niemiecka. Szedł w bój w pojedynkę. Z nieniknącym u niego entuzjazmem, przemawiał do zgromadzonej młodzieży, którą porwał i rozentuzjazmował. Gromy oklasków przerywały jego przemówienie.

„Jesteście spadkobiercami wielkich czynów, bohaterskich bojowników, jesteście pionierami wielkiej Idei, na Was na tą przyszłość walczącego proletarjatu patrzymy z ufnością i z wiarą, że do walki pójdziecie z dumną ofiarą".

W zakończeniu wezwał zebranych do pracy wytężonej przy obecnych wyborach.

Trzecim z kolei przemawiał tow. Adam Walczak z ramienia O. K. Z. Z. Wskazując młodzieży na ogrom pracy, w której winna ona wziąć udział przodujący. Młodzież, ta ruchliwa i nieustająca fala energji, musi swą pracą poruszyć całą klasę robotniczą. Tą swą energję przelać w innych i wspólnie prowadzić pracę do zwycięstwa, które już jest bliskie.

Część koncertowa zakończyła uroczystą akademję.

Nazajutrz w dniu 5 października r. b., odbyły się zawody sportowe wykazujące duże wyszkolenie i stwierdzające, że młodzież swe siły fizyczne kształci w dobrej formie.

Skonfiskowane konfiskaty

Zeszły numer „Łodzianina" uległ konfiskacie za trzy artykuły, z których jeden pod tytułem „Konfiskaty" omawiał stosunek władz administracyjnych do wydawnictw P. P. S-u.

Mimo wszystko, sprawę konfiskat musimy omówić, będziemy operowali cyframi. Przypuszczamy, że cyfry te nie ulegną losowi poprzedniego artykułu.

A więc, organizacja nasza, biorąc wybitny udział w walce o demokrację i przodując w szeregach walczących, starała się poinformować społeczeństwo o swych poczynaniach.

Każde zagadnienie życia robotniczego — bezrobocie — zamachy na prawa robotnicze — zastawały Partję czujną, gotową do odparcia zamachu na prawa robotnicze, gotową do walki o każdy kęs chleba dla klasy robotniczej. Wyrazem tych akcji i sprawozdaniem z przebiegu jej były odezwy, wydawane przez P. P. S.

Od nowego roku Partja nasza, organizacja łódzka, wydała 15 odezw, względnie plakatów, z czego prawie 50 procent uległo konfiskacie. Żeby nie być gołosłownymi, podajemy, jakie to wydawnictwa zostały skonfiskowane:

1) odezwa z marca 1930 roku, wydana w sprawie działalności socjalistycznej większości w Magistracie oraz przeciw atakowi kapitalistów, sanatorów, enperowców oraz sprzedajnej prasy;

2) odezwa z kwietnia 1930 roku, wydana w sprawie walki z bezrobociem i wysuwająca program zwalczania bezrobocia i poprawy bytu klasy robotniczej;

3) Odezwa z dnia 12 września, omawiająca żądania Centrolewu, wysuwane na Zjazd Centrolewu w dniu 14 września 1930 r.;

4) plakat z września 1930 roku, zawiadamiający o Kongresie;

5) odezwę z października 1930 r. Centralnego Komitetu Wyborczego Związku Obrony Prawa i Wolności Ludu w Polsce;

6) I układ plakatu, wydanego w październiku r. b. z racji „Dnia Młodzieży".

7) I układ odezwy z października 1930 r. Związku Obrony Prawa i Wolności Ludu w Polsce, wydanej na okręg łódzki.

Pozatem podległo konfiskacie siedem nakładów „Łodzianina". Siedem numerów albo wogóle nie ujrzało światła dziennego, albo też wyszły w drugim nakładzie z białymi plamami.

Oto są cyfry! Nie wiemy, czy i one nie będą się podobały p. cenzorowi. Lecz trudno! one są faktami.

Wiec „gramotnych”.

Czytając poniedziałkową prasę o wiecu w „Resursie Rzemieślniczej" i o tych „3,000" słuchaczy, czuję się w obowiązku powiedzieć parę słów o tym wiecu jako jeden z „zaproszonych" gości.

Wiec miał się rozpocząć o godzinie 11-ej. Przyszedłem o godzinie 11 m. 30. Pierwsze sześć rzędów krzeseł zajętych — reszta próżna. Te pierwsze rzędy zajęli „ci" goście, którzy przyszli ratować sytuację i prawdopodobnie od 10 rano tam siedzieli, bo mieli „służbę" — robili publikę. Mijają kwandranse za kwandransami, mija cała godzina i nic.

Godzina 1 min. 40 wpada na salę zziajany, w białym szaliku na szyji p naczelnik Najder, i zdejmując ostentacyjnie wspomniany szalik, przeprasza za 10-minutowe opóźnienie. Ładne dziesięć minut — myślę sobie — wiec miał się rozpocząć o 11, a obecnie blisko druga. Czekaliśmy spokojnie — ja z ciekawości, inni, bojąc się by władza na nich nie rozgniewała.

Wiec się nareszcie rozpoczyna. Pan Najder rozpoczyna hymnem, który aż mdli od słodyczy, zdaje mi się, że jestem w teatrze i słucham dobrze wyuczonej roli aktora, który recytuje panegiryk pochwalny na cześć męża opatrznościowego, który wyzwolił Polskę z niewoli, „wykreślił jej granice na mapie", i zawiódł wojska polskie hen pod złote bramy Kijowa i zdoby... „to jest obronił Warszawę". Słowa płyną i płyną o Targowicy w Krakowie i o rozprawie z nią. A w między czasie na salę wsuwają się po jednemu urzędnicy i wystraszonemi oczyma szukają po sali swoich przełożonych, ostentacyjnie im się kłaniają, wogóle chcą być przez nich widziani, aby broń Boże, nie być posądzony o sympatje dla opozycji. Spełniają przykry obowiązek, ale spełniają, bo wiec robi władza, a z władzą lepiej żyć dobrze.

Poza tem na sali taka cisza, że gdy pan Najder skończył, wszystkim się zdawało, że on „grzmi" jeszcze, a to — echo odbijało...

Z kolei mówił Dziamarski, jako że też miał coś do powiedzenia. A więc ustawy socjalne! O dziwo! zrodziły się one tylko w czasie błogosławionego w skutkach a przymusowego odpoczynku Sejmu. Nawet się przy tem nie zarumienił.

Wśród grobowej, niczem nie zakłóconej ciszy, wchodzi na trybunę p. Sławomir Dabulewicz.

Przed oczyma zebranych przesuwa obrazy z historji Polski z 18 wieku, jej rozbiory i klęski. W zapale krasomówczym powiada, że zaprzepaścili Polskę: szlachta i możnowładztwo zebrane na kongresie Centrolewu w Krakowie. Na sali konsternacja, zdziwienie. Bowiem słuchacze wiecu bądź co bądź ludzie inteligentni na historji się trochę znają. Słychać szepty. Ciche uśmiechy: Czy to już i wówczas był Centrolew? Podchwytuje to referent i wyjaśnia, że chciał mówić, że Polskę zaprzedali Radziwiłowie, Braniccy, wogóle szlachta, a ten „Centrolew" też ujawnia te zamiary i chce sprzedać ją... Treviranusowi. „No, bo proszę zebranych, taka pani Kosmowska ośmiela się mówić, że Polską rządzi..."

Dalej nie powtórzę, bo mógłby mnie spotkać los Kosmowskiej, jak i też nie będę powtarzał co mówił p. Dabulewicz.

Jedno powiem tylko pod adresem organizatorów: szereg osób musiało tam pójść, bo się władzy bało. Ani tych tysięcy ludzi nie widziałem, ani też nie widziałem, żebyście ich przekonali. A wy sami? Robicie, bo wam tak robić kazali. Więc po co bujać?

Urzędnik państwowy,
uczestnik wiecu.

W niedzielę, dnia 12 października 1930 o godz. 10 rano w sali Rady Miejskiej przy ulicy Pomorskiej 16 odbędzie się

Zebranie członków partji

Sprawy b. ważne. Na salę zostaną dopuszczeni towarzysze tylko za legitymacjami partyjnemi (kto zapomni wziąć z sobą legitymację na salę wpuszczony nie będzie).

Sekretarjat Ł. O. K. R. P. P. S

Sprawa „pacyfikacji” Małopolski wschodniej

Stosunek nasz do zdarzeń ostatnich na terenie województw Małopolski Wschodniej jest najzupełniej określony. Wychodzimy z założenia, że represje zbiorowe nie mogą być w żadnym państwie nowoczesnem sposobem walki nawet z t. zw. sabotażem. Represje zbiorowe przenoszą całą sprawę na zgoła odrębną płaszczyznę; jednostka, która dokonała ataku „sabotażowego", przestaje być odpowiedzialną indywidualnie; ginie w tłumie. Represje uderzają w tysiące ludzi, nie mających nic wspólnego z samem przestępstwem; powstaje jakaś forma „odpowiedzialności zbiorowej", której nie zna ani prawo polskie, ani żadne pojęcie o zadaniach i potrzebach Państwa.

Chcielibyśmy móc nie wierzyć wiadomościom, dochodzącym do nas z Małopolski Wschodniej. Nie ogłaszamy tych wiadomości, dopóki ich nie sprawdzimy. Stwierdzamy narazie, że obóz „sanacyjny" poszedł po linji żądań skrajnego nacjonalizmu polskiego, ulegając wciąż złudzeniu, jakoby „silna ręka policyjna" mogła cośkolwiek załatwić i cośkolwiek wyjaśnić.

Pomijamy różne tragiczne szczegóły. Mówimy natomiast z całą otwartością, że t. zw. pacyfikacja Małopolski Wschodniej, przedsięwzięta metodami „kolumn ekspedycyjnych", zaprzecza wszystkim tradycjom polskiej pracy niee podległościowej z okresu niewoli, łamiwszelkie nadzieje na dalszy, pogodniejeszy, rozwój stosunków, zaprzecza także tej ideologji porozumienia polsko-ukraińskiego, którą część obozu „sanacyjnego" uważał do niedawna za swoją własność niezaprzeczalną.

Aktów sabotażu nie zwalcza się „kolumnami ekspedycyjnemi"; zwalcza się je w XX stuleciu postępowaniem sądowem i — nadewszystko — wciągnięciem społeczeństwa ukraińskiego do współodpowiedzialności za losy Rzeczypospolitej. Taką była ideologja r. 1863; taką była ideologja walk o Niepodległość Polski; taką pozostaje ideologja Socjalizmu polskiego.

I radzimy nie mówić nam o „utopjach" i o „smutnych koniecznościach". O tych „utopjach" i o tych koniecznościach" słyszeliśmy tysiąc razy, i zawsze okazywało się, że mieliśmy — koniec końców — słuszność z naszem odmiennem stanowiskiem. Te metody, jakie zastosowano ostatnio, przynoszą Polsce — według naszego przekonania — krzywdę straszliwą, a korzyści, choćby chwilowej, nie przynoszą akuratnie żadnej. Stanowisko nasze formułujemy jasno chyba i wyraźnie. A wiemy, że jest to stanowisko całej demokracji polskiej.

Obrady Włókniarzy.

W środę, dnia 8 b. m. w sali OKZZ. odbyło się zebranie delegatów i poborców Związku Włókienniczego Klasowego z następującym porządkiem dziennym: Komunikaty, sprawa akcji cennikowej, oraz sprawa wyborów do Sejmu i Seuatn.

W komunikatach tow. Walczak podał do wiadomości zebranym uchwałę Komisji Centralnej Zw. Zaw. w sprawie przeprowadzenia w całej Rzeczypospolitej Polskiej bojkotu wyrobów firmy E. Wedla.

Następnie tow. Walczak omówił obszernie sprawę akcji wyregulowania płac robotniczych podług obowiązującego cennika podkreślając, że akcja wszczęta przez Związek Klasowy rozwija się powoli lecz pomyślnie dla robotników, gdyż we wszystkich fabrykach, w których robotnicy do akcji tej przystąpili, uzyskali pewne podwyżki płac. Akcję tę w dalszym ciągu podejmują robotnicy w tych fabrykach, w których dotychczas jeszcze akcja ta nie została przeprowadzona. Również Związek nasz odbył szereg konferencyj z przedstawicielem Związku Ch. D., na których zostało ustalone, że Związek Ch. D. do powyższej akcji się przyłącza.

Po referacie i dyskusji została przyjęta następująca rezolucja:

„Zebrani delegaci i poborcy Związku Klasowego po zapoznaniu się z dotychczasowem przebiegiem akcji wyregulowania zarobków robotniczych podług obowiązującego cennika, stwierdzają, że akcja ta rozwija się pomyślnie i korzystnie dla robotników. Zebrani postanawiają w dalszym ciągu akcję tą kontynuować, w tym więc celu wzywają tych wszystkich robotników, którzy nie zarabiają podług cennika, aby przystąpili do tej akcji zgłaszając się do Związku, celem otrzymania pomocy w prowadzeniu akcji.

Równocześnie zebrani z zadowoleniem przyjmują przyłączenie się Związku Ch. D. do akcji oraz postanawiają ze Związkiem tym utrzymywać kontakt przez czas akcji".

Sprawę wyborów do Sejmu referował tow. Danielewicz. Po referacie zebrani przyjęli jednogłośnie następującą rezolucję:

„Po wysłuchaniu referatu o wyborach do Sejmu w dniu 16 listopada i do Senatu w dniu 23 listopada r.b. uchwalają wezwać włókniarzy do głosowania na listę Związku Obrony Praw i Wolności Ludu i postanawiają wszcząć energiczną agitację na rzecz powyższej listy".

Chęć kradzieży!

BBS. w Łodzi długo się namyślała i targowała między sobą o kandydatury do sejmu. Była myśl żeby nie pójść wogóle, a potem by pójść z BB., (a możeby się od nich mandat dostało) w końcu zwyciężyła grupa która dążyła do wystawienia samodzielnej listy.

Argumentowali oni w ten sposób: 1) PPS. idzie razem z Centrolewem i będzie miało inną nazwę, a więc my możemy naszą nazwą obałamucić wyborców i coś od nich dostać; 2) Nasze władze muszą się postarać abyśmy otrzymali numer dwa, bowiem ta dwójka ma w opinji robotnika łódzkiego dobrą opinję, a więc kto nie da się wziąć na naszą nazwę tego weźmie numer. 3) od BB niedostaniemy mandatu tak czy inaczej, a więc biorąc pod uwagę dwa pierwsze punkty musimy iść do wyborów samodzielnie.

Oto, takim sposobem, chęcią kradzieży zaufania i ewentualnego nieuświadomienia robotników, BBesowcy pragną pójść do wyborów.

Ale nie zapomnieli też o tem, że będą pobłażliwie traktowani przez władze i to wzięli za bardzo poważny plus dla siebie.

Robotnik łódzki mimo to wszystko powie im tak jak powie sanatorom, enpeerowcom: Nie oddam na Was swego głosu! Wyście nie warci tego, że jeszcze istniejecie. Czerwona Łódź okłamywać się nie pozwoli i tego, zaufania jakiem darzy PPS. wam nie odda, choćby się wami opiekowało dziesięć różnych rządów. Choćbyście kłamstwami zarzucili całą Łódź. My wam nie wierzymy.

Z CAŁEJ POLSKI.

Rewizje „za bronią".

Rewizje „w poszukiwaniu broni" odbyły się również w Posadzie Olchowskiej. W dniach 18 i 19 września 1930 r. policja dokonała rewizji u szeregu towarzyszy. Szukano niby broni, przyczem przetrząsnęli książki, zeszyty szkolne i wogóle takie miejsca, gdzie broni nawet najmniejszego kalibru ukryć niepodobna.

A gdy policja dowiedziała się, że w sali związku metalowców w Posadzie Olchowskiej ma się odbyć konferencja przedwyborcza stronnictw Centrolewu, wezwano przewodniczącego tegoż związku do komendy policji w Sanoku, gdzie mu powiedziano, że będzie odpowiedzialnym za tę konferencję, **jeśli ona się odbędzie.** Tak wygląda nasza wolność zgromadzeń przedwyborczych.

Co konfiskują władze.

Prezes Stronnictwa Chłopskiego poseł Andrzej Waleron wydał komunikat odwołujący zjazd Powiatowy Stronnictwa Chłopskiego, który miał odbyć się w Prandocinie pow. Miechowski.

Komunikat ten, który nie zawierał dosłownie nic karygodnego i ograniczał się do podania w suchej formie treści odwołania — został przez władze administracyjne skonfiskowany!

Powtórna konfiskata odezwy wyborczej.

Krakowska odezwa wyborcza P. P S. została 20 września r. b. skonfiskowana za trzy ustępy. Z opuszczeniem skonfiskowanych miejsc został wydany nakład drugi. Po jedenastu dniach został i ten nakład drugi także skonfiskowany, niewiadomo za co, wprawdzie z wielką paradą, przy asyście kilkunastu policjantów, ale bez pisemnego nakazu konfiskaty...

Represje za uchwałę protestującą przeciw aresztom.

Jak donosi prasa, przeciw radnym, którzy 30 września r. b. zgłosili na Radzie Miejskiej w Radomiu wniosek protestacyjny przeciw aresztowaniu byłych posłów, prowadzone jest dochodzenie. Również przeciw b. prezydentowi miasta tow. Grzecznarowskiemu jak i też wiceprezydentowi tow. Uzięble wytoczono dochodzenie.

Właśnie poseł z B. B. brał pieniądze.

Swego czasu na polecenie wicepremjera Becka sporządzono przed paru tygodniami statystykę interwencji poselskich, która wykazała, że najwięcej po ministerstwach się szwędali posłowie z B. B., wśród których pierwsze miejsce zajął poseł z B.B. Wiślicki.

Widocznie te interwencje były b. pożywne dla p. Wiślickiego, bowiem dziennik żydowski „Hajnt" zamieścił szereg ciężkich zarzutów, pod adresem b. posła z Bezpartyjnego Bloku pana Wiślickiego.

Pismo to zarzuca między innemi Wiślickiemu, że od interesowanych pobierał pieniądze za interwencje poselskie. Zarzuty te stawia b. członek Koła Żydowskiego w Senacie, b. senator Truskier.

Jeśli ktoś wołał: pieniędzy! pieniędzy! i jeszcze raz pieniędzy, to właśnie poseł z B B.

I to nie byle kto! Kolega Radziwiła, naszego enpeerowca Waszkiewicza i innych.

Ładnego p. Waszkiewicz miał „kolegę". I to razem pracowali w Bezpartyjnym Bloku Współpracy z Rządem. Ładna współpraca!

Podoficer zastrzelił się przed kompanją żołnierzy.

Z Grodna donoszą:

Nastąpiło tu samobójstwo podoficera w niezwykłych okolicznościach. Mianowicie, sierżant Kamiński z jednego z miejscowych pułków piechoty, wyprowadził kompanję żołnierzy na plac przed koszarami i, ustawiwszy ich na baczność, w oczach żołnierzy wyciągnął rewolwer i strzelił sobie w głowę. Śmierć nastąpiła przed przybyciem pomocy lekarskiej.

Aresztowania na Śląsku.

A. B. C. donosi:

W końcu ubiegłego tygodnia aresztowany został w Katowicach oficer 72 p. p. por. Madaliński, który po aresztowaniu posła Korfantego wyraził publicznie swe oburzenie. Por. Madaliński został osadzony w więzieniu w Krakowie.

Represje polityczne w stosunku do b. posłów.

B. poseł tow. dr. Adam Próchnik, b. przewodniczący Rady Miejskiej m. Piotrkowa, nauczyciel gimnazjum Zw. Zaw. Nauczyc. Pol. Szkół Średnich w Piotrkowie i kierownik archiwum w temże mieście nie został zatwierdzony w charakterze nauczyciela historji i nauki o Polsce w wymienionym powyżej gimnazjum pomimo, iż ma stopień doktorski, dyplom nauczycielski i wykładał tam od kilku lat. Jednocześnie tow. Dr. Próchnik został przeniesiony do Zarządu Archiwów w Poznaniu na stanowisko podrzędniejsze.

Kto chce wciągnąć „zaślabowane portki".

W prasie ukazała się lista państwowa kandydatów poselskich do sejmu z ramienia Bezpartyjnego Bloku współpracy z Rządem. Na pierwszych miejscach figurują Józef Piłsudski, Walery Sławek, Kazimierz Switalski, Aleksander Prystor, Sławoj - Składkowski, Jan Piłsudski i inni.

Do kandydatów B. B. **powrócimy** jeszcze i omówimy ich szerzej, narazie stwierdzamy: najpierw posłom wymyśla się od najostatniejszych, mówi się o nich językiem lumpenproletarjatu i ściąga się z nich „ślabowane portki" aby... się samemu w nie ubrać.

Na dwóch stołkach

Art. 59 ust. 2 ordynacji wyborczej głosi, że

„nikt nie może być zgłoszony na dwóch lub więcej państwowych listach kandydatów".

Nikt—z wyjątkiem p. Juljana Smulikowskiego, który figuruje na liście państwowej BB (numer 39) i liście BBS (numer 4).

Gdzie pewniejszy? Targi o mandaty.

W łonie BBSowców na skutek targów o otrzymanie mandatu nastąpiły bardzo poważne starcia. BBS. podzieliła się na dwa fronty; jeden który chciałby otrzymać mandat poselski od rządu z listy B. B. a drugi, który uważa, że z otumanienia i groźby może się także zrodzić mandat.

I tak z ramienia BB. mają otrzymać mandaty Malinowski, Smulikowski, Pączek zaś korzystając z opieki rządu przy wyborach, myślą samodzielnie zdobyć mandaty Jaworowski, Praussowa, Downarowicz i inni.

Targi o mandaty rozdwoiły już rozłamowców. Zaś sami wyborcy powiedzą im to, na co zasługują: Wynoście się z ruchu robotniczego! Jeśli nawet przy pomocy rządu mandaty otrzymacie to i te mandaty nie będą robotnicze a rządowe.

Sprzymierzeńcy Sanacji.

Sanacyjna agencja „Iskra" podała wiadomość o rozłamie w Stronnictwie Chłopskim.

Według informacyj, udzielonych prasie przez prezesa Stronnictwa Chłopskiego Wallerona rozłamu niema, natomiast czynniki rządowe próbują organizować dywersyjną listę Stronnictwa Chłopskiego.

Przywódcy umieszczeni na owej liście, zostali swego czasu usunięci ze stronnictwa:

Halko za nadużycia pieniężne;

Rożański w związku z aferą kryminalną w biurach urządzeń rolnych;

Piotrowski usunięty ze Stronnictwa Chłopskiego również przez władze państwowe, był usunięty z urzędu za nadużycia.

Na okres wyborów.

Z kół nauczycielskich dowiadujemy się, że były wicemarszałek Sejmu p. Jan Woźnicki (Wyzwolenie) został na zarządzenie ministerstwa oświaty przeniesiony do jednej ze szkół powszechnych na Pomorzu, a mianowicie do Czatkowa w powiecie tczewskim. Poprzednio p. Woźnicki był nauczycielem jednej ze szół powszechnych w Warszawie.

Dodajemy tu, iż wicemarszałek Woźnicki jest członkiem państwowej głównej komisji wyborczej. Zastępca zaś jego były poseł Smoła, został aresztowany.

Wieś Czatkowo, którą przeznaczono na siedzibę Woźnickiemu, jest to miejscowość licząca zaledwie 182 dusz.

Dowiadujemy się również, że były poseł p Jan Smulikowski (BBS), który pełnił funkcje nauczyciela w Warszawie, otrzymał na czas wyborów bezpłatny urlop.

ZE ŚWIATA.

Próba wywołania rewolucji w Portugalji.

Z Lizbony donoszą: Wedle komunikatu oficjalnego policja portugalska została poinformowana o planowanej rewolucji. Po stwierdzeniu wiarogodności tej informacji policja dokonała rewizji u spiskowców w przeddzień wybuchu rewolucji i aresztowała większą ilość osób wojskowych i cywilnych, a między nimi kapitana Chavos, który należał do komitetu spiskowego. Rząd portugalski zapewnia, że uda mu się stłumić w zarodku każdą próbę wywołania rewolucji.

Rewolucja w Brazylji.

Z różnych stron nadchodzą wiadomości potwierdzające wybuch groźnej rewolucji w Brazylji. Nie ulega wątpliwości, że hasło powstania wyszło ze stanu Rio Grande do Sul a dopiero później ogarnęło także stany Minas Geraes i San Paulo. Z granicznego miasta urugwajskiego Rivera donoszą o walkach między osobami cywilnemi a oficerami garnizonu Santa Anna do Livramento, podczas których 10 osób zostało zabitych, w tem 2 oficerów. Resztę oficerów pojmano i uwięziono tak, że garnizon składający się z dwóch pułków pozostał bez oficerów. Powstańcy dysponują dostateczną ilością broni i amunicji.

Protestacyjny 24-godzinny strejk górników we Francji.

We Francji wybuchł zapowiadany od dawna 24-godzinny strejk górników. Górnicy zastrejkowali na znak protestu przeciw obecnemu załatwieniu urlopów.

Dotychczas właściciele kopalń udzielali górnikom urlopów pod tym warunkiem, że będą czas urlopowy odrabiali jako godziny nadliczbowe.

Władze wydały zarządzenia, by zapobiec zaburzeniom. W większości kopalń praca uległa w poniedziałek rano wstrzymaniu.

Zupełna klęska wyborcza komunistów w Finlandji.

Wedle dotychczasowych obliczeń, oddano przy wyborach do Sejmu ogółem — 158.446 głosów. I tak na socjaldemokratów oddano 58.121 głosów, na partję jedności narodowej 45.049 — na Szwedów 20.166, na postępowców 18.182, na agrarjuszy 14.706 i na komunistów 2222.

W ten sposób komuniści ponieśli całkowitą porażkę.

Jak głosowały kobiety podczas wyborów w Niemczech.

Urząd statystyczny m. Berlina wydał bardzo interesujące zestawienie głosów, oddanych przez kobiety w Berlinie przy obecnych wyborach do Reichstagu. Jak się okazuje z tego zestawienia, jedna tylko partja — komuniści — otrzymała więcej głosów od mężczyzn, niż od kobiet. Wszystkie inne partje otrzymały głosy w większości od kobiet. Tak np. niemiecko-narodowi otrzymali w Berlinie o 800,000 głosów więcej od kobiet niż od mężczyzn, socjaldemokraci — o 61,000 głosów więcej od kobiet, narodowi-socjaliści Hitlera — o 10,000 głosów więcej, centrum otrzymało 31.000 głosów od mężczyzn, a 62.000 od kobiet, ludowcy 8,000 głosów od mężczyzn i 19.000 głosów od kobiet. Cyfry te odnoszą się tylko do Berlina.

Cygany za Piłsudskim.

Mało kto może wie, że w Polsce mamy prawdziwego króla. Króluje on cyganom i nazywa się Kwiek. Jeździ teraz po Polsce z polecenia rządu i spisuje wszystkich cyganów. Obecnie znajduje się w Zagłębiu Dąbrowskiem. Prasa brukowa naturalnie wykorzystała tak rzadką okazję i poprosiła króla o wywiad. Zamieścił go sanacyjny „Ekspress Zagłębia", gdzie czytamy dosłownie:

„Jakie jest zapatrywanie polityczne? — zapytujemy uprzejmie królewską dostojność.

— My panie redaktorze, wszyscy z rządem idziemy, jak nas jest w Polsce około 14 tysięcy. Przecież, jak tylko tu wczoraj przyjechałem i witano mnie bankietem, to pierwszy toast, jaki wzniosłem, był za pomyślność Polski i jej wodza marszałka Piłsudskiego.

Widzimy więc, że opozycyjne twierdzenia, jakoby nikt nie popierał w Polsce Piłsudskiego, nie odpowiadają prawdzie. Popiera go 14,000 cyganów prawdziwych a potem jeszcze sanatorzy.

Minister spraw wojskowych aresztowany przez rewolucjonistów.

Nadchodzą wiadomości o poważnych postępach rewolucjonistów w Brazylji. Po dwugodzinnej walce rewolucjoniści zdobyli miasto brazylijskie Porto Alegre i oddali w ręce przywódców rewolucji Pereiry Dasonzy. Także część floty brazylijskiej stanęła po stronie rewolucjonistów. Prezydent stanu Rio Grande do Sul uważa rewolucję za udałą. W jego stanie cała armja stanęła u boku rewolucjonistów. Część wojska zbiegła. Jak słychać minister spraw wojskowych Arevedo został przez rewolucjonistów ujęty i aresztowany.

Ruch republikański w Hiszpanji.

Wielkie zgromadzenie republikańskie odbyło się na arenach Madrytu. Przywódca radykalnych republikanów Domingo oświadczył między innemi:

„Monarchja usiłuje obecnie odzyskać poparcie tych, których niegdyś odtrąciła.

Jest rzeczą konieczną skonsolidować podstawy republikańskie, ażeby przeobrazić Hiszpanję XVII wieku, czyli taką, jaką się przedstawia po dzień dzisiejszy jeszcze — w Hiszpanję XX wieku. Mamy świadomość naszych obowiązków i gdy uderzy godzina decyzji, potrafimy spełnić nasze zobowiązania".

Następny mówca Leroux żądał abdykacji króla; oświadczył, że republikanie są zdolni do objęcia rządów.

Wreszcie umiarkowany republikanin Alcara Zamora, były minister wojny, również domagał się, by król zrzekł się tronu. Zwracając się do armji hiszpańskiej zawołał: „Jest waszym obowiązkiem bronić naród, a nie ujarzmiać go".

Po zgromadzeniu utworzył się pochód 30-tysięczny, który przedefilował do Puerta del Sol. Pochód posuwał się wśród szpaleru żołnierzy i policji, gotowych do wkroczenia. Pochód odbył się w zupełnym porządku, nie dając żadnego powodu policji do interwencji.

Jak wiadomo, król hiszpański doszczętnie zdyskredytował się zgodą na dyktaturę Primo de Rivery. Dyktatura skończyła się krachem, a dyktator poróżnił z tronem nawet liczne żywioły umiarkowane. Zato obecnie rząd tymczasowy nie śmie rozwiązywać zgromadzeń, w których nawołuje się króla, aby się wyniósł, gdzie pieprz rośnie.

„Wdzięczność" sanacji.

Na liście państwowej B. B. brak jednego nazwiska, tak niedawno w jego szeregach głośnego: nazwiska prof. Kazimierza Bartla Wielokrotny premjer, wysuwany zawsze, gdy chodziło o ukrycie jakiejś „gierki" — obecnie rzucony został na śmietnik. A niedawne to czasy — kwiecień 1929 — gdy p. Piłsudski zapewniał, że z „panem Kazimierzem" nigdy się na stałe nia rozstanie, zaś „p. Kazimierz" zapewniał, że na każde zawołanie stanie do apelu. I stanął w grudniu 1929, gdy trzeba było wywieść Sejm w pole po dymisji p. Świtalskiego wielkiem hasłem o zmianie kostytucji, której — wiemy to z listu tow. Daszyńskiego — decydujący czynnik wcale nie chciał

W świetle tego pominięcia można zrozumieć, że p. Bartel po ostentacyjnem wyrzeczeniu się mandatu zrobił jeszcze bardziej ostentacyjny giest: złożył wizytę p. Kosmowskiej, co mimo kurczowych zaprzeczeń prasy sanacyjnej przecież jest prawdą. P. Bartel zerwał wszystkie nici łączące go z sanacją, gdyż nawet nie przyjął wyboru na rektora politechniki lwowskiej, w dzisiejszych warunkach godność albo sanacyjna albo żadna.

Oto mamy wymowny dowód, jak sanacja traktuje swych ludzi, którzy mają bodaj cień własnego zdania. Wykorzystać, wycisnąć jak cytrynę, w razie potrzeby nawet skompromitować, potem — rzucić w kąt, nie przyznać się więcej do niego. Służ panu wiernie...

Ze słownika wyrazów obcych.

Bastylja — to więzienie paryskie dla przestępców politycznych, zburzone przez lud francuski w roku 1789 w czasie Wielkiej Rewolucji Francuskiej.

Baszta — to wieża obronna przy murze fortecznym, lub stojące oddzielnie, w Polsce **więzienie polityczne dla b. posłów na sejm.**

W dniu 27 września 1930 r. zmarła Towarzyszka

Helena Wronowska

Członkini dzielnicy „Lewej“ P. P. S.
W zmarłej tracimy dzielną i oddaną sprawie Robotniczej bojowniczkę.

Cześć jej pamięci! **Komitet dz. „Lewej“**

Inwalida poturbowany na zebraniu „fraków“.

Na niedzielę ubiegłą zapowiedziane zostało zebranie inwalidów pracy w siedzibie fr. rew., przy ul. Piotrkowskiej 73. Na zebranie to przybył m. in. przewodniczący związku inwalidów pracy, Leon Kosiński (11 listopada 85).

Kosiński po przemówieniach sanatorów zabrał głos, oświadczając, iż z przemówień widzi, że jest to zwyczajny wiec przedwyborczy, a nie żadne zebranie, poświęcone sprawom związku inwalidów pracy.

W rezultacie wystąpienia Kosińskiego, kilkunastu z pośród obecnych usiłowało wyprowadzić go z sali, przyczem Kosiński został dotkliwie poturbowany, oraz poniósł szkodę materjalną, albowiem poza zwichnięciem lewego ramienia, złamano mu protezę prawej ręki.

Kto się kryje za plecami p. Piłsudskiego

Prezes gminy żydowskiej Mincberg i p. Waszkiewicz kandydują na jednej liście B. B.

Na czele państwowej listy Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem do Sejmu i Senatu stanął p. premier Józef Piłsudski.

Trzeba zaiste podziwiać tę żelazną niekonsekwencję sztandarowego męża „sanacji“, który chce wejść do sejmu lub senatu, choć w swych wyborczych mowach ostro atakuje samą instytucję ciał ustawodawczych.

Ale mniejsza o to. Nad „konsekwencją“ p. Piłsudskiego przeszliśmy już dawno do porządku dziennego, aczkolwiek potrafimy w odpowiednim momencie wyciągnąć daleko idące konsekwencje.

Daleko ważniejsza jest sprawa, kto wogóle na liście B.B. kandyduje, kogo ta lista reprezentuje, — czyli innemi słowy kogo kryje za sobą osoba p. premiera.

W pierwszym rzędzie idą dwaj byli premierowie: Świtalski i Sławek, pierwszy który jeździł do Biarritz w okresie wzmagającego się kryzysu gospodarczego, drugi, który nie chciał być „mädchen fuer alles“ (dziewczynka do wszystkiego) lecz za to był premierem do niczego. Ani jedna ważniejsza sprawa za czasów premjerostwa p. Sławka nie była załatwiona, ani jeden problem rozwiązany.

Dalej idą panowie ministrowie i viceministrowie.

Na trzynastem miejscu kandyduje p. Radziwiłł „książę-pan“—wielki obszarnik.

Na trzydziestem siódmem miejscu listy znajdujemy p. Jakóba Mincberga, przemysłowca łódzkiego, ortodoksę żydowskiego, prezesa gminy żydowskiej — reprezentanta najczarniejszej reakcji, jaka wogóle istnieje.

Na pięćdziesiątem dziewiątem miejscu kandyduje p. Wacław Wiślicki, prezes kupiectwa żydowskiego, o którym dopiero przed dwoma tygodniami b. senator Truskier, ogłosił list, zarzucając mu afery w najgorszym stylu. P. Wiślicki znany jest jako ten, który za „prowizje“, interwenjuje w ministerstwach. Sąd obywatelski uznał go winnym, lecz BB. go z klubu nie wykluczyło.

Na 64-ym miejscu znajdujemy p. Pawła Mińkowskiego, prezesa Centro-Cementu, członka Lewiatana-spokrewnionego z łódzkiemi Poznańskiemi.

Poza tem na liście znajdujemy dyrektorów izb — przemysłowych, tych zaciekłych obrońców kapitalistów, dyrektorów banku, przemysłowców i wielkich rolników.

Z temi oto ludźmi idzie do wyborów N. P. R.-lewica — mająca czelność mówić, że jest partją robotniczą. Łudzą się oni, że otumanieni przez nich robotnicy oddadzą swe głosy na fabrykantów i kapitalistycznych pachołków. Ale rachuby te ich zawiodą.

Ani jeden głos świadomego robotnika i przemysłowego nie padnie na listę Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem — będącą listą wojującej reakcji— wrogów klasy robotniczej.

Wielka katastrofa lotnicza

W dniu 5 października r. b. uległ strasznej katastrofie angielski sterowiec R. 101. (przerastający swym ogromem niemieckie Zepeliny). Stanął on nagle w płomieniach i spadł. Z liczby 53 pasażerów i członków załogi ocalało tylko 7 osób — reszta poniosła śmierć. Pozostali przy życiu odnieśli ciężkie poparzenia i zostali przewiezieni do szpitala. Wśród zabitych znajduje się również minister Lotnictwa tow. Thomson.

Ocaleni pasażerowie i członkowie załogi sterowca R. 101 złożyli przed komisją śledczą, która przybyła samolotami pierwsze zeznania, które w sposób następujący odtwarzają przebieg tragicznej katastrofy.

Do godz. 1-ej w nocy podróż sterowca odbywała się normalnie. Po godz. 1 sterowiec wszedł w strefę burzy i walczył z silnemi wiatrami. Pasażerowie i część załogi spali. Kilka tylko osób przechodziło się po oszklonym pokładzie, przypatrując się burzy. W pewnej chwili silny prostopadły podmuch wiatru przygniótł sterowiec ku ziemi. Sternik wyprostował sterowiec. Po chwili drugi silniejszy podmuch burzy rzucił przodem sterowca ku ziemi. Sternik nie zdołał wyprostować balonu, który począł opadać coraz szybciej. Zatrzymano motory i wówczas sterowiec stał się ofiarą wichru. Puszczono wówczas motory w ruch po raz drugi jednakże stery odmówiły posłuszeństwa. Sterowiec z wielką siłą uderzył przodem o wierzchołki lasu i w pewnej chwili olbrzymi kadłub balonu opadł na rzewa. Nastąpiła straszliwa eksplozja wodoru i benzyny. Sterowiec bowiem, wbrew praktyce, nie był napełniony niepalnym helem lecz łatwopalnym wodorem. Płonący aluminjowy szkielet sterowca runął na ziemię. W chwili katastrofy padał ulewny deszcz i szalała wichura. Noc była bardzo ciemna.

Zaalarmowani wybuchem wieśniacy przybyli pierwsi na miejsce katastrofy. Straż pożarna z pobliskiej wsi nie mogła ugasić pożaru. Metalowe wiązania płonęły jak zapałki. W pół godziny później przybyła na miejsce kompanja żołnierzy z pobliskiego miasteczka Beauvais, która zajęła się akcją ratunkową. Jednakże poszukiwania były bardzo utrudnione przez ciemność, wicher i deszcz. Dopiero o świcie zdołano zorjentować się o ogromie strasznej katastrofy.

„Bon-Mot“

(Z książki „Dowcip francuski w panoramie wieków“ wydawnictwo J. Mortkowicza — 1927 r.)

Wstydzi się.

Bastide w więzieniu zaznajomił się ze złodziejem. Bastide wyszedł z więzienia; złodziej, spotykając go, kłaniał mu się i zamieniał parę słów. Pewnego razu Bastide spotyka swego złodzieja ale ten mu się nie kłania. Podchodzi do niego, myśląc, że pewnie ma na sumieniu jakąś ciężką sprawkę. Ale złodziej mu wytłumaczył: „Wstydzę się, bo wstąpiłem do policji“.

Jakby z „wywiadu“.

Człowiek to idjotyczne zwierzę — powiada p. P. — jeżeli mam go sądzić według siebie.

Tak mówi „czwarta brygada“.

„Jakie są pana przekonania polityczne?“ — zapytano Meryego.

— „To zależy od tego z kim mówię“

Tak można się modlić i dziś.

(1771) „Ojcze nasz, któryś jest w zamkniętym pałacu; wsław się imię Twoje; wstrząśnięte jest państwo Twoje; nie wykonywana jest wola ludu ani twoja tak i na ziemi jak i gdzieindziej; zwróć nam chleb powszedni, któryś nam zabrał i odpuść swoim sądom, które podtrzymywały twoje interesa, jak odpuszczasz twoim ministrom, a którzy je sprzedają; nie wpadaj w pokuszenie Dubarry, ale nas zbaw od tego, który nami rządzi.

Z życia partji.

DZIELNICA „LEWA“.

W sobotę, dnia 11 b. m. o godz. 7 wiecz. odbędzie się masówka dla członków i sympatyków, na której referat polityczny wygłosi tow. Jan Haneman.

O liczne i punktualne przybycie prosi *Komitet.*

Dzielnica Widzew.

Poczynając od 15 października r. b. we wtorki, piątki i soboty każdego tygodnia, od godz. 7-ej do 9-ej wiecz. skarbnik i sekretarz przeprowadzają rejestrację członków PPS. dz. „Widzew“.

Kto z członków nie zarejestruje się w podanym powyżej terminie, będzie bezwzględnie skreślony z listy członków naszej partji.

Komitet.

Dzielnica Prawa.

W środę, dnia 15. X. 1930 r. o godz. 7-ej wieczorem odbędzie się masówka na której pożądany jest udział wszystkich członków rodzin. tow. w tej decydującej chwili.

Komitet.

CENY OGŁOSZEŃ:

Ceny ogłoszeń należy rozumieć za wiersz wysokości 1 milimetra.

Miejscowe: Drobne: Za wyraz 15 groszy (najmniej 1.50 groszy) Dla poszukujących pracy i o zagobionych dokumentach za wyraz 5 groszy. Zwyczajne: Za 1 milimetr jednołamowy: 15 groszy (str. 8 łamowa), komunikaty, nekrologi, w tekście przed kroniką po 35 groszy (strona 4-ła...ow. **Zamiejscowe** o 50 procent i zagraniczne o 100 procent drożej.

Redaktor odpowiedzialny: AL. NOWAKOWSKI Drukarnia Udziałowa w Łodzi, Gdańska 101. Tel. 166-87. Wydawca: Łódzki O. K. R. P. P. S.: Adam Boroń.